



NR 1 [5] 22 LUTY 2006 r. H A R C E R S K I E P I S M O W I N T E R N E C I E

DZIEŃ MYŚLI BRATER SKIEJ 2006

OGNISKA JUŻ DOGASA BLASK

Ogniska już dogasa blask,
Braterski splećmy krąg.
W wieczornej ciszy w świetle gwiazd
Ostatni uścisk rąk.

Kto raz przyjaźni poznał moc
Nie będzie trwonił słów.
Przy innym ogniu w inną noc
Do zobaczenia znów.

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,
Co połączyła nas.
Nie pozwolimy by ją stał
Nieublagany czas.

Przed nami jasnych ścieżek moc
Za nami tyle dróg.
Przy innym ogniu w inną noc
Do zobaczenia już.



ROBERT BADEN-POWELL OF GILWELL (1857–1941)



SKAUT

HARCERSKIE
PISMO
ODRODZONE
W INTERNECIE

REDAKCJA:

Lesław Dall
Zakopane,

Wiesław Kukła
Poznań,

Marian Miszczuk
Warszawa,

Marek Karpiński
(winieta) Tarnów,

Marek Popiel
(red. nac.) Tarnów
skaut@okay.pl

WYDAWCA:

© Marek Popiel,
Tarnów

Wszelkie prawa
zastrzeżone
1996–2006

SKAUT jest harcerskim
pismem niezależnym

SŁÓW KILKA...

Wszelkie wydarzenia ostatnich miesięcy przysłoniła tragedia jaka wydarzyła się na terenie Międzynarodowych Targów Katowickich w Chorzowie. 65 ofiar śmiertelnych oraz wiele poszkodowanych osób to rachunek za brak wyobraźni i odpowiedzialności właścicieli hali. Pocieszające jest też to, że zostało poszkodowanych stosunkowo niewiele osób. Ofiar mogłoby być znacznie więcej gdyby nie kilka, może kilkanaście osób, które same będąc w hali zdobyły się na wysiłek i w najgorszych, początkowych minutach i godzinach niosły ofiarą pomoc potrzebującym w najbliższym otoczeniu. Te osoby pozostały w większości anonimowe. Dla medialnego przekazu i potrzeby, znaleziono i okrzyknięto bohaterem – dowódcę akcji – myląc tym samym pojęcie „obowiązek” ze sformułowaniem „zakres obowiązków”.

W dwa dni po katastrofie hali, 30 stycznia br. dowiedzieliśmy się ze strony www.zhp.pl, że również harcerscy ratownicy uczestniczyli w niesieniu pomocy poszkodowanym wypełniając należycie polecenia przełożonych oraz obowiązek wypływający z pojęcia „Służba”. Ogromne słowa uznania należą się tym druhom. W hali był jednak jeszcze jeden harcerz – Bogumił Kozioł. To właśnie jego postawa i odwaga nakazuje wspomnieć o nim w SKAUCIE.

Wszystkie media relacjonowały przebieg akcji ratowniczej trwającej wiele godzin. Oglądaliśmy obrazy, które zostały sfilmowane dopiero w jakiś czas później, nie wszędzie też z kamerą można było dotrzeć z uwagi na utworzony kordon bezpieczeństwa. Nic więc dziwnego, że mało kto z gapiów i przybywających na miejsce katastrofy ratowników zauważył mężczyznę w garniturze z okrwawioną głową, który wydostawszy się spod zawalanej konstrukcji dachu zamiast oczekiwać pomocy, usilnie prosił ratowników o latarki i okrycie. Trudno w tej chwili odpowiedzieć na pytanie dlaczego odmówiono pomocy temu człowiekowi. Może dlatego, że zachowywał się dziwnie i prosił o przedmioty, których ratownicy po prostu nie posiadali lub mieli w znikomej ilości? Może dlatego nasz bohater wydostał się poza najbliższy krąg gromadzących się tłumnie grup ratowniczych, wybrał od uratowanych i równie zszokowanych uczestników tych wydarzeń ciepły sweter, a nieotrzymawszy pomocy od stojących w kółeczku i palących papierosy policjantów, zatrzymał dziennikarza, z którym pojechał do najbliższego supermarketu.

Być może, ten skądinąd bardzo usłużny dziennikarz, stracił okazję do zdobycia swojego Pulitzera, bo zamiast udać się za swym pasażerem do sklepu i pomóc w zakupie latarek i baterii, zachowując w pamięci tę niesamowitą sytuację choćby z dziennikarskiego obowiązku, został niestety przy swoim samochodzie. Mamy za to relację kilku osób uratowanych przez Bogumiła, który wrócił, jak obiecywał uwięzionym w stalowych konstrukcjach współtowarzyszom niedoli, by im pomóc wydostać się z mroźnych ciemności. Wrócił ze światłem, którego w ten wieczór, wszystkim było najbardziej potrzeba poza szczęściem, ciepłem i ... przestrzenią.



Reprodukowane fotografie wykonane zostały nie po to aby dokumentować, nie miał Bogumił wtedy takich myśli, ale by zorientować się w sytuacji. Błyski flesza były jednak nazbyt oślepiające, przeszkadzały, skuteczniej mógł zorientować się w sytuacji spoglądając przez monitor aparatu cyfrowego. Na szczęście te dwa zdjęcia pozostały jednak jako dowód jak nisko opadł dach hali. Dziesiątki ton konstrukcji zatrzymały się na kruchym oparciu krzeselka i stosie materiałów reklamowych.

Bogumił wrócił do uwięzionych ludzi; centymetr po centymetrze, minuta po minucie pomagał uwalniać się z płataniny rur i blach. Wszyscy, łącznie z Belgiem, przy którym do końca pozostał Bogumił, aż ratownicy wycięli otwór w dachu – przeżyli. I jeszcze jedną osobę uratował – samotnego, starszego mężczyznę, który siedział spokojnie na beczkach. Gdyby Bogumił nie zainteresował się nim, zmarłby na atak serca, bo nikt się nim nie interesował.

A druh Bogumił Kozioł, jak kapitan statku, jako ostatni z tej grupy pozwolił się wziąć do karetki. Ostatni – bezimienny dla wielu – bohater. Indagowany przeze mnie o motyw działania, odpowiedział skromnie – było się harcerzem.... A skoro tak, to koniecznie trzeba podziękować za tę postawę po harcersku....

* * *

Sugestie czytelników wpłynęły na zmianę numeracji ciągłej oraz podtytuł czasopisma.

Marek Popiel

Marian Miszczuk

JAN ROSSMAN ps. „Wacek” (cz. 2)

Berlin

Rok przed wojną, w czasie wakacji 1938 r. otrzymał propozycję wyjazdu na zagraniczną praktykę wymienną w budownictwie do Berlina. Wymianę taką organizował akademicki związek współpracy zagranicznej „Liga”. Pracował w niemieckim przedsiębiorstwie budowlanym, a mieszkał w domu akademickim politechniki w Charlottenburgu w jednym pokoju z dwoma kolegami Niemcami. Jak wspominał: *Dzięki bardzo interesującej grze politycznej, jaką wtedy z Niemcami prowadził ZHP – byłem bardzo młodym 21 letnim harcmistrzem – nawiązałem kontakt z „Hitlerjugend”.*

„Gra polityczna”, o której wspominałem, polegała na tym, że moja „wizyta” miała być dowodem gotowości Harcerstwa do wymiany młodzieży itp. kontaktów: chodziło przy tym o ocalenie zagrożonym rozwiązaniem ZHP w Niemczech, działającego bardzo żywo i dobrze na terenie Śląska Opolskiego i Śląska Górnego. Udawało się przy tym „stronie polskiej” nie dopuścić do organizowania i zalegalizowania w Polsce „Hitlerysty” wśród mniejszości niemieckiej w Polsce.

Niemieccy gospodarze – nie wiedzieli, co ze mną, z takim niespodziewanym, nie zgłoszonym gościem zrobić. Był to początek lipca 1938 roku w Berlinie. Skierowano mnie do Wydziału Zagranicznego kierownictwa ogólnie niemieckiego Hitlerjugend – jak pamiętam w starym pruskim pałacyku nad Szprewą. Tam dano mi plik wydawnictw informacyjnych o HJ i skontaktowano z jednostką młodzieży na północy Berlina. Uznałem, że wydawnictwa są ciekawe i nieznanne w Polsce: wysłałem je do kraju przez polską ambasadę. Na zbiórce zaś HJ w północnym Berlinie upewniałem się co do generalnego wrażenia, jakie odniosłem wtedy w 1938 roku w Niemczech: Niemcy przygotowują się i to intensywnie do wojny.

Po powrocie z Berlina do Polski Jan Rossman był przekonany, że Niemcy gwałtownie przygotowują się do wojny. Jak dalej wspominał: *był to wtedy w Polsce pogląd niepopularny: większość ludzi w Polsce nie dopuszczała myśli o tym, że wybuchnie znowu po dwudziestu latach wojna. Wpraw-*

dzie słyszało się ale o tym, że Niemcy przygotowują „Wojnę błyskawiczną” (Blitzkrieg), ale nawet wyśmiewano się z tekturowych – rzekomo – czołgów niemieckich, błazeństwa hitlerowskiej partii umundurowanej jak wojsko: z gazet ziejących nienawiścią do wszystkich: Żydów, Cyganów, Polaków a potem i Anglików, Francuzów, Rosjan, Amerykanów: i kapitalistów i komunistów i przedstawicieli kościoła. Jedyni „coś warci” byli przedstawiciele narodu niemieckiego i rasy nordyckiej: wysokich, niebieskookich blondynów – przedstawiciele narodu „panów” – Herrenvolku. Wszyscy inni – mieli tym panom służyć. Jak służyć? Ano najlepiej w nieludzkich obozach pracy, kamieniołomach, kopalniach¹.

Rossman zwrócił też uwagę na sprawę niezwykle ważną: *na rosnące przekonanie młodych Niemców o ich rasowej wyższości i historycznej misji.*

Sprawa warszawska

Wróćmy do tego co działo się ZHP. Organizacja Harcerzy na początku 1939 r. liczyła 130 589 członków. Na jednego instruktora przypadało wówczas 57 zuchów i harcerzy. Starszyna harcerzy liczyła razem 2 281 osób, w tym 649 harcmistrzów, 1 503 podharcmistrzów i 129 działaczy (w tym 28 kobiet pracujących z zuchami). ZHP wspaniale się rozwijał liczebnie, przodował w popularyzacji nowych dziedzin pracy z młodzieżą: żeglarstwa, lotnictwa, łączności, czy turystyki zimowej i górskiej. Realizowali to młodzi instruktorzy z pokolenia J. Rossmana. W początkach 1939 r. był on równocześnie:

- Kierownikiem Wydziału Kształcenia Starszyny w Komendzie Chorągwi Harcerzy w Warszawie.
- Współpracownikiem Wydziału Kształcenia Starszyny Głównej Kwatery Harcerzy.

Kierownikiem wydziału był harcmistrz Aleksander Kamiński, który na stałe przebywał w Górkach Wielkich na Śląsku. W 1939 r. Wydział był dwuosobowy. Praca Wydziału oparta była o działanie Ośrodka Harcerskiego w Górkach Wielkich. Przez kursy w Górkach przeszło w 1938 r. ponad



Jan Rossman,
Warszawa 1933 r.

1 000 osób. Tam odbywały się też kursy harcistrzowskie. W tym też roku ostatecznie sprecyzowany został typ kursu harcistrzowskiego, czyli jego program, organizacja i metoda pracy. Nowością roku 1938 było rozpoczęcie kursów podharcistrzowskich dla skautów.

Współpraca z Kamińskim dała J. Rossmanowi wielką satysfakcję i przygotowała go do zorganizowania kształcenia starszyzny Szarych Szeregów. We współpracy Kamińskim tkwią korzenie „Szkoły za lasem” i „kursów charyzmatycznych”.

Jednak w Organizacji Harcerzy nie działa się dobrze. Zlot w Spale w praktyce poprowadziła starszyzna Warszawskiej Chorągwi Harcerzy. Był to duży zespół wybitnych instruktorów, z których część zaczynała służbę w konspiracji. Wielu z nich miało już znaczącą pozycję w życiu społecznym. Byli wśród nich zawodowi wojskowi, wysocy urzędnicy państwowi, nauczyciele, młodzi naukowcy zaczynający kariery naukowe. Dla nich harcerstwo było ruchem instruktorów o wysokich kwalifikacjach i morale, dobrowolnie poddających się dyscyplinie organizacyjnej. Tymczasem nowy Naczelnik Harcerzy hm. Zbigniew Trylski kierował się raczej w kierunku organizacji całkowicie rozkazodawczej.

Według opinii większości instruktorów z Komendy Zlotu zasadniczą rolę przy jego organizacji odegrał hm. Władysław Ludwig. Z powodu nieistotnych opóźnień w złożeniu sprawozdania i rozliczeniu drobnych kwot Ludwig został ukarany rocznym urlopem karnym, ale po jego zakończeniu władze harcerskie nie dopuszczały go do pracy. Wywoływało to niezadowolenie instruktorów warszawskich – często o dłuższym stażu harcerskim i pozycji społecznej niż Naczelnik Harcerzy – nauczyciel w Gimnazjum w Krzemieńcu. Kolejno zwalniani byli komendanci chorągwi: hm. Henryk Wechsler, jego następca hm. Otto Oppman. Konflikt eskalował tak, że tuż przed wybuchem wojny zostało zwolnionych (karnie lub na własną prośbę) 50 harcistrzów i 60 podharcistrzów, w tym związani z „Trójką” harcistrze: Mieczysław Dębski, doc. Jan Drownowski, mec. Czesław Jankowski, dr Witold Sosnowski, Julian Tyszka i podharcistrze: Leon Herbst, Jerzy Kłossowski.

W Wielką Sobotę Jan pojechał do Górek Wielkich by porozmawiać o tej sytuacji ze swoim harcerskim przełożonym. Kamiński namawiał go do wytrwania i pozostania w ZHP. Po latach Pan Jan opowiadał mi o swojej rozmowie z Naczelnikiem Harcerzy, którą nazwał „nieprzyjemną”: *Dnia 2 maja 1939 r. odbyłem rozmowę z Naczelnikiem Trylskim. Powiedziałem mu wprost,*

że się dzieje bardzo źle. Trylski namawiał mnie do przyjęcia roli „pośrednika” między nim a Ludwigiem. Powiedziałem mu, że jestem od nich dużo młodszy i wiekiem i stażem, a poza tym, że tu przecież wcale nie o Ludwiga chodzi, ale o całe grono instruktorskie, które czuje się dotknięte. To wystarczyło by J. Rossman nie znalazł się na nowej liście członków GK.

Sprawa warszawska miała znaczące znaczenie dla dalszych dziejów harcerstwa. To jej skutki spowodowały słabość Pogotowia Harcerzy (szczególnie w stolicy), wpłynęły na genezę Szarych Szeregów, tłumacząc skład pierwszej „Pasieki” i genezę „Wigier”.

Wakacje 1939 r. J. Rossman spędził na praktyce przy budowie nowego domu w Alei Zjednoczenia. Tak wspominał dzień 30 sierpnia: *Usłyszałem przez radio wezwanie do obecnych w Warszawie instruktorów harcerskich, aby natychmiast zgłaszali się do komendy Pogotowia wojennego harcerzy w lokalu Komendy Hufca Powiśle przy ulicy Zielnej 35 m 9. Wprawdzie moje kontakty z Harcerstwem ustały po mojej rozmowie z naczelnikiem Trylskim z 2 maja 1939 – uważałem, że mogę być przydatny w Pogotowiu: byłem jeszcze przed odbyciem służby wojskowej i przydziału mobilizacyjnego nie miałem.*

Na Zielnej znalazłem znanego mi rówieśnika harcistrza Janusza Przedborskiego z 8 WDH. Zgłosiłem na jego ręce gotowość podjęcia służby w Pogotowiu. Usłyszałem, że musiałbym przed tym złożyć pisemną deklarację, że wycofuję swój podpis pod protestem instruktorów warszawskich z 2 maja. Nie wierzyłem własnym uszom. Nie pozostało mi nic innego, jak wycofać się z zamiaru wojennej służby w Pogotowiu. Dla porządku dodać można tylko, iż Jan Rossman listu instruktorów warszawskich nie podpisywał², a skutkiem jak mi wspominał było to: że na dłużej „poszedłem” własnymi drogami.

Obrońca Warszawy

W dniu wybuchu wojny Jan Rossman był jeszcze studentem. Ponieważ nie odbył służby wojskowej więc nie miał przydziału mobilizacyjnego. Jak tysiące innych patriotów zaczął szukać możliwości zgłoszenia się do wojska na ochotnika. Jak pisał: *Byłem w Warszawie w 21 pułku piechoty i 36 pułku. Nie przyjmowały one ochotników – nie mając jeszcze wcielonych do swoich szeregów swoich rezerwistów. Pognaliśmy 1 września z dwoma kolegami od Mickiewicza 60 km w ciągu kilku godzin do Garwolina – do 1 pułku strzelców konnych. I tam ochotników nie przyjmowano. Przypadkiem*

dowiedziałem się o tym, że jest decyzja obrony Warszawy.

I wtedy z oboma kolegami pognaliśmy z powrotem do Warszawy – pod prąd masom ludzi i pojazdów, którzy uciekali z zachodu Polski – na wschód, za Wisłę i Bug. Była bowiem nadzieja, że polski front oprze się o Wisłę czy Bug i na wschodzie Polski nastąpi organizacja oporu przeciw Niemcom. Rossman nie mógł wrócić do harcerstwa ani wstąpić do wojska. Musiał sobie szukać innej placówki do działania.

Warszawiakom szybko minęły pierwsze dni września, a 5 września był ostatnim dniem jako tako normalnej pracy, choć już powstały zakłócenia w komunikacji miejskiej. W nocy z 5 na 6 września opuścił Warszawę rząd, a następnej nocy nastąpiło sławne wezwanie radiowe do ewakuacji mężczyzn z miasta. Było one niezwykle energicznie i szybko ukrócone przez prez. Starzyńskiego, ale nie udało się powstrzymać fali uchodźców.

Szybko postępowały improwizowane przygotowania do obrony Warszawy. Miasto cierpiało od nalotów samolotów niemieckich, a wkrótce też od ognia artyleryjskiego. Warszawa broniła się ale musiała także normalnie funkcjonować. To normalne funkcjonowanie zapewniał stolicy między innymi Zakład Oczyszczania Miasta powstały w roku 1927. W chwili wybuchu wojny rozwiniętym i dobrze technicznie wyposażonym przedsiębiorstwem miejskim.

Kierownictwo ZOM-u – głównie dzięki postawie dyrektora Kazimierz Meyera – nie uległo psychozie ewakuacyjnej i pomimo

powszechnego rozgardiaszu trwało na stanowisku, czekając na polecenia prezydenta miasta. Prezydent S. Starzyński działał wtedy jako Komisarz Cywilny przy Dowództwie Obrony Warszawy i powierzył dyrektorowi ZOM-u zorganizowanie transportu dla komisariatu. Równocześnie zdecydowano utrzymać w miarę możliwości działanie ZOM-u, które miało oczywiście duże znaczenie sanitarne. W dniu 10 września Komisarz Cywilny zapewnił oficjalnie, że zostanie utrzymane działanie ZOM-u. Ale utrzymanie działania mocno osłabionego aparatu ZOM-u i zorganizowanie nowej agencji Komisariatu Cywilnego nie było proste z zasadniczego powodu – brak było ludzi.

Wtedy inż. Meyer zdecydował przyjąć do pracy wszystkich, którzy tylko się do niej ochotniczo zgłosili. Przydawał się każdy: prawnik, któremu od razu powierzono sprawy rekwizycji środków transportu; niezmobilizowany pracownik zakładów samochodowych, który stanął do kierowania taborem samochodowym; każdy kierowca; a nawet każdy kto umiał prowadzić samochód. W ten sposób zebrała się grupa ludzi, którzy do końca obrony Warszawy tworzyli Referat Transportu Komisariatu Cywilnego – pracując dniami i nocami, prawie bez chwili wypoczynku i przerwy, bez opuszczania, biura ani na chwilę.

Zadaniem najpilniejszym okazało się rozładowanie pociągów z żywnością i opałem stojących na warszawskich stacjach. Następnie zadań Referatu Transportu przybawało w miarę wzmaganie się walk. Stawały się też one coraz trudniejsze. Trzeba



Legitymacja
Jana Rossmana,
jako kierownika sekcji
Miejskich Zakładów
Komunikacyjnych
w Warszawie



Jan Rossman
zdjęcie z końca lat
czterdziestych

było dostarczać i przewozić najróżniejsze rzeczy. Szpitale potrzebowały żywności, środków opatrunkowych i leków. Wyczerpywały się zapasy żywności. Samochody ZOM-u, samochody zgłoszone ochotniczo przez właścicieli i zarekwirowane – rozwoziły żywność z magazynów „Społem”. Z Targówka wożono beczki z materiałami pędnymi. Do niezwykłych zadań transportowych należało zwożenie niewypałów artyleryjskich i lotniczych, a była ich niemała ilość. Amunicja pochodziła między innymi z czechosłowackich fabryk i zdarzały się bomby lotnicze wypełnione drewnem. Jednak większość pocisków była wypełniona materiałem wybuchowym i stanowiła realne zagrożenie. Służba usuwania niewypałów została zaimprovizowana. Uruchomiona dwa patrole samochodowe, które zbierały niewypały, rozbrajały zapalniki i topiły niewypały w Wiśle.

Nadchodziły ostatnie dni obrony Warszawy. Referat Transportu musiał działać już nie tylko dla ludności cywilnej. Samochody Referatu zaopatrywały w żywność i amunicję wysunięte oddziały wojskowe na terenie fortu mokotowskiego. Coraz trudniej było o żywność. Podejmowano ryzykowne wyprawy samochodowe do magazynów na Woli, położonych bardzo blisko linii frontu.

Jak wspomina Pan Jan: *Przyszedł poniedziałek 25 września. Naloty trwały cały dzień. Działania Referatu Transportu sparaliżowane. Przejazd samochodem przez miasto stał się niemożliwy. Miasto płonęło. Skończyła się łączność telefoniczna. Trzeba było opuścić biuro na pierwszym piętrze dyrekcji ZOM i przenieść się do korytarza na parterze. Pozostało jeszcze działanie*



Jan Rossman w Biurze
Miejskich Zakładów
Komunikacyjnych,
rok 1943

każdego – osobiste. Nocna wyprawa na ratunek w płonącym Hotelu Bristol. Obok na ul. Karowej w teatrze Wielkiej Rewii były składy konserw wojskowych. Budynek był w płomieniach. Konserwy – były gorące, przygotowane do konsumpcji....

Kapitulacja i pierwsze kroki w konspiracji

Jeszcze tylko kilka dni ograniczonego działania i nastąpiła kapitulacja, przyjęta przez zespół Referatu Transportu bardzo dramatycznie. Pracownicy Referatu mieli świetne rozeznanie w rozmiarach szkód jakiego doznała ludność Warszawy i infrastruktura miasta. Zginęło ponad 25 tys. cywili i 6 tys. żołnierzy. W czasie obrony zniszczeniu uległo 10% zabudowy.

Zaczęły się pytania: – czy warto, czy trzeba było narażać ludność na takie cierpienia? Odpowiedzi na to pytanie szukał Jan Rossman przez wiele lat, do końca życia. Takie same pytania stawiał sobie po Powstaniu Warszawskim. Tym bardziej, że sam doskonale zdawał sobie sprawę z dysproporcji sił i środków jakimi dysponowały obie strony. Nie miał złudzeń, że wróg jest zdecydowanie silniejszy. Tym bardziej dramatyczne były jego własne wybory udziału w obronie Warszawy w 1939 r. i walce w Powstaniu w 1944 r. Decyzje podjęte bez chwili wahania i z pełnym zdecydowaniem.

Jednak kapitulacja Warszawy nie oznaczała końca pracy zespołu współpracowników K. Meyera. Przestał istnieć Referat Transportu Komisariatu Cywilnego, ale jego pracownicy stali się pracownikami ZOM-u. Jan Rossman jako nowy pracownik otrzymał list angażujący z datą z sierpnia 1939 roku.

Jak wspominał Pan Jan: *Zaczęły się wielkie zadania porządkowania miasta: przebijanie ulic przez gruzy domów, wywożenie gruzów, zbieranie porzuconej broni, aby ją zgodnie z warunkami kapitulacji składać w kilku wyznaczonych miejscach dla przekazania Niemcom, Z tej akcji – Niemcy mieli o tyle mniejszy pożytek, że starannie niszczone wszystkie przekazywane sztuki broni – a nie wszystkie też dotarły na wyznaczone miejsca.*

Potem przyszły dla ZOM-u długie miesiące ekshumacji: na ulicach i placach Warszawy pochowano ok. 11 000 poległych żołnierzy i cywili. Zakład Oczyszczania Miasta dostał polecenie zorganizowania ekshumacji i przeniesienia zwłok poległych na cmentarze.

Do domu wrócił Jan dopiero w początkach listopada. Powstało pytanie – co robić dalej? Nie mógł opuścić swojego stanowiska w ZOM, a Politechnika była zamknięta.

Wkrótce zaczął panować głód. Trzeba było walczyć o fizyczne przetrwanie. Wiadomo było, że zaczęła się walka z okupantem, ale jak było dotrzeć do organizacji?

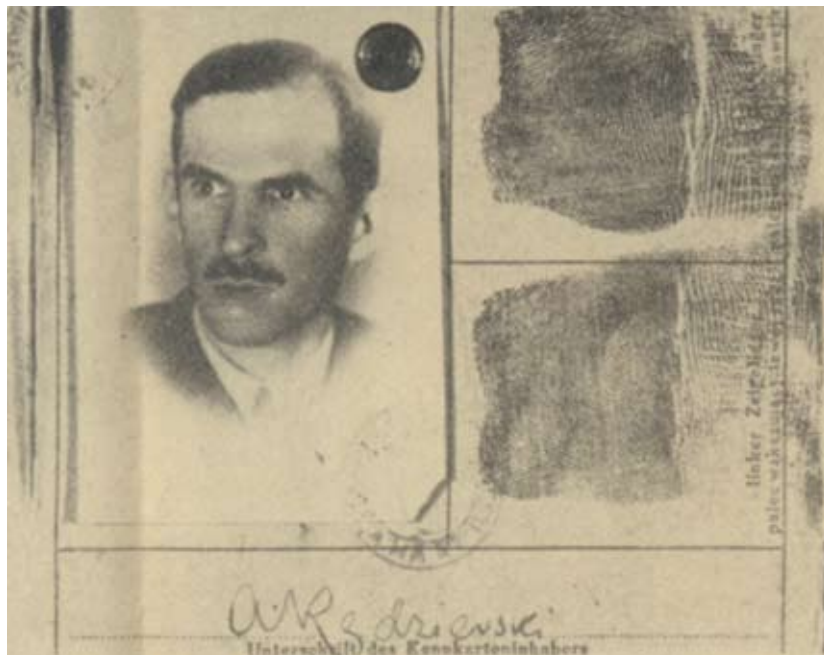
„Kamyk” (wiek: 36 lat)

W końcu listopada J. Rossman spotkał na ulicy Foksał Aleksandra Kamińskiego. Przed wojną Kamiński był już jedną z najwybitniejszych postaci w ZHP, ale był też dobrze znany w międzynarodowym ruchu skautowym. Szczególne uznanie budziła jego koncepcja ruchu zuchowego. We wrześniu 1939 roku Kamiński zorganizował ewakuację pracowników szkoły w Górkach Wielkich. Sam dotarł do Warszawy na rowerze około 12 września, czyli dwa dni przed zamknięciem okrążenia. Został zastępcą komendanta Pogotowia Harcerzy hm. Floriana Marciniaka. „Kamyk” napisał w swojej relacji w 1946 r.: *Gdy przybyłem do Warszawy p. Wanda [Opęchowska – wiceprzewodnicząca ZHP] zaproponowała mi objęcie Komendy Pogotowia. Odmówiłem. Florian był przez pół roku moim pomocnikiem w Górkach Wielkich, znałem go jako dzielnego i instruktora i uważałem, że wybór p. Opęchowskiej jest bardzo trafny.*

„Kamyk” pracował intensywnie w Pogotowiu, a równocześnie objął kierownictwo jednego z Tymczasowych punktów Opiekuńczych, w których zbierano osierocone dzieci. Tę pracę prowadził do początków 1940 r.

Jak pisał we wspomnianej relacji: *Dwa dni zawieszenia broni poprzedzające oddanie stolicy Niemcom postanowiliśmy wyyskać na przestawienie harcerstwa na tory konspiracyjne. Załatwiliśmy tę sprawę oddzielnie w dwóch grupach, oddzielnie harcerze, oddzielnie harcerki. W czasie zebrania 27 września Kamiński określił zadania harcerstwa męskiego i zaproponował Floriana Marciniaka na kierownika prac konspiracyjnych. Kamiński odegrał decydującą rolę w rozwoju konspiracyjnego harcerstwa męskiego, to on miał kontakty w całym kraju. Jako twórca ruchu zuchowego i komendant Szkoły Zuchowej w Nierodzimiu w latach 1933–1937, a następnie szef Kształcenia Starszyny GKH, znał bardzo wielu instruktorów w całym kraju. Ważne było też to, że był już wówczas wielkim harcerskim autorytetem, któremu wierzyła wielka rzesza jego wychowanków.*

Jak pisze Anna Zawadzka: *Był przekonany, że „w nowej sytuacji najkonieczniejszym organem walki z okupantem jest powołanie do życia sprawnych i inteligentnie działających polskich konspiracyjnych ośrodków informacji”. Myśl tę przekazał zaprzyjaźnionemu ze sobą prezesowi Związku*



Osadników Adolfowi Abramowi, charakteryzując przy tym podstawowe wytyczne dla tego rodzaju prac. W kilka dni po tej rozmowie Abram skontaktował go z Henrykiem Józewskim, byłym wojewodą wołyńskim, który właśnie został mianowany komendantem Okręgu Stołecznego Służby Zwycięstwu Polski. Spotkanie poświęcone było omówieniu koncepcji Kamińskiego powołania do życia ośrodka informacji. Komendant Okręgu Stołecznego SZP powierzył Kamykowi utworzenie periodycznego wydawnictwa informującego o sytuacji wojennej, politycznej, gospodarczej itd. kraju i świata¹³.

Trzeba pamiętać, iż SZP była organizacją wojskowo-polityczną, a raczej wojskowo-polityczno-społeczną. Dlatego też w jej skład obok zawodowych wojskowych weszło wiele osób cywilnych. Kamiński został zaprzysiężony w październiku, a 5 listopada ukazał się pierwszy numer tygodnika „Biuletyn Informacyjny”. Najpierw „Biuletyn” wychodził w nakładzie kilkudziesięciu powielanych egzemplarzy, następnie drukiem w kilkudziesięciu tysiącach, w czasie Powstania stał się dziennikiem. Od kwietnia 1941 r. był szefem Biura Informacji i Propagandy Okręgu Stołecznego Armii Krajowej. W końcu 1941 r. zorganizował Organizację Małego Sabotażu „Wawel” i kierował nią do wybuchu Powstania.

J. Rossman pisał: *Ucieszyłem się z tego spotkania, a w trakcie rozmowy powiedziałem w jakimś momencie że według mnie jedynym rzeczowym pisemkiem podziemnym jest powielaczowy „Biuletyn Informacyjny”. Nie wiedziałem, że człowiek, któremu to oznajmiłem, był owego „Biuletynu Informacyjnego” redaktorem. Kamiński nakłaniał go do powrotu do budującego się konspiracyj-*

Kennkarta (okupacyjny dowód osobisty) A. Kamińskiego z 1944 r. wystawiona na nazwisko A. Kędziński. Warto zwrócić uwagę na bardzo charakterystyczny podpis z typową dla Kamińskiego literą „A”



14 WZDH „Błękitna”, rok 1938. Kleczą od prawej – druga – drużynowa Anna Zawadzka, trzecia – zastępowa Danka Zdanowicz

nego harcerstwa jednak dla Pana Jana było na to za wcześnie – gorycz sprawy warszawskiej była jeszcze zbyt silna. Kamińskiego bez wątpienia zainteresował fakt, że Jan Rossman jako pracownik Zakładu Oczyszczania Miasta miał możliwość wejścia do trzech więzień, w których Niemcy trzymali więźniów politycznych: na Pawiaku, na Daniłowiczowskiej i na Mokotowie. Mógł tam wchodzić, bo także z więzień trzeba zawsze wywozić śmieci i dostarczać za to rachunki.

Od końca 1939 r. Kamiński podlegał Zygmuntowi Hempłowi szefowi Wydziału Politycznego (późniejszego BIP) Okręgu Warszawa SZP. Hempel otrzymał on od dowódcy SZP gen. Michała Tokarzewskiego polecenie nawiązania kontaktów z uwięzionymi działaczami politycznymi i konspiracyjnymi.

Nie więc dziwnego, że Kamiński pomyślał o Janie Rossmanie – sprawdzonym i dobrze jemu znanym młodym człowieku, instruktorem harcerskim, który miał kontakt z więzieniami. Jan Rossman wspominał: wkrótce po tym spotkaniu „Kamyk” zaprosił mnie do siebie i powiedział, że jest do wykonania ważne i trudne zadanie: trzeba zorganizować służbę łączności z więzieniami. Dostałem adres na ul. Fabrycznej: miałem tam pójść, powiedzieć hasło itd.

Hempel był doświadczonym konspiratorem. Już przed I wojną był działaczem niepodległościowego „Zarzewia”, walczył w 1 pułku piechoty Legionów, a potem działał w POW. Zdemobilizował się w 1921 r. w stopniu kapitana. W obronie Warszawy był ciężko ranny i stracił oko. Jan Rossman pisał: Rozmowa była krótka i konkretna. Dostałem adresy dwóch skrzynek (punktów konspiracyjnych). Miałem odbierać grypsy i informacje ustne w sposób jak najbardziej konspiracyjny i rozsyłać je po mieście.



Hm. Stanisław Broniewski „Orsza”

Powstawało jednak oczywiste pytanie jak i kim działać? Kamiński skierował Jana Rossmana do Lechosława Domańskiego.

„Zeus” (wiek: 26 lat)

Lechosław – zwany powszechnie Leszkiem – Domański „Zeus” miał za sobą bogatą przeszłość instruktorską: kilka lat pracy w gronie instruktorów i „włóczęgów” Czarnej Trzynastki wileńskiej, w 1936 r. brał udział w trzymiesięcznej wyprawie instruktorskiej do Stanów Zjednoczonych, gdzie przeprowadził wiele kursów harcerskich dla Polonii amerykańskiej, prowadzenie Hufca Warszawa-Śródmieście, funkcję instruktora objazdowego Głównej Kwatery Harcerzy, czteromiesięczny pobyt w Kanadzie w lecie 1938 roku, wypełniony harcerską pracą instruktorską wśród tamtejszej Polonii. Od 1938 r. kierował Wydziałem Drużyn Głównej Kwatery Harcerzy.

Objął „Pomarańczarnię” z początkiem roku szkolnego 1938/1939. Zreorganizował ją w szereg 23 WDH składający się z drużyny skautów i drużyny harcerzy. „Zeus” ze względu na stan zdrowia nie podlegał służbie wojskowej. W końcu sierpnia 1939 r. został mianowany po Naczelnika Harcerzy. Wynikało to z faktu, iż Naczelnik harcerzy hm. Zbigniew Trylski postanowił wrócić do Krzemieńca i opuścić Warszawę w nocy z 1 na 2 września. W maju 1939 r. został powołany do komisji pogotowia wojennego. Prowadził w GKH

Domański otrzymał polecenie od władz wojskowych sformowania ze starszej młodzieży harcerskie batalionu marszowego i wyprowadzenia go na wschód. Domański sformował batalion składający się z ok. 600 starszych harcerzy i instruktorów, którzy zostali podzieleni na 4 kompanie i w godzinach rannych 6 września odmaszerowali z punktu zbornego mieszczącym się w „Domku Harcerskim” na ul. Saskiej.

Marsz batalionu scementował grupę starszych harcerzy z 23 WDH, której naturalnym przywódcą stał się Tadeusz Zawadzki

Tadeusz (wiek 18 lat)

Jan Rossman dostał od Kamińskiego namiar na Domańskiego, który był w konspiracyjnych władzach harcerstwa męskiego, a jednocześnie kierował 23 WDH: Sta nałem więc w Izbie Przemysłowo-Handlowej przed Leszkiem: „Z polecenia druha Kamińskiego”. Dostałem numer telefonu Tadeusza Zawadzkiego. On miał mi zorganizować grupę łączników. Zatelefonowałem do Tadeusza, spotkałem się z nim. Ustaliliśmy, że jego łącznicy będą się zgłaszali pod dwa wskazane adresy i odebrane grypsy przekazywać będą do punktu centralnego

– do mnie – na ulicę Smolną. Ja tam je przeczytam i zdecyduję, co z nimi robić: dostarczyć do adresatów, ostrzec zagrożonych aresztowaniami...

Dla Tadeusza nie była to pierwsza konspiracyjna robota. Urodzony w 1921 r. ho harcerstwa wstąpił jesienią 1933 r. Był zastępowym i plutonowym (w skład plutonu wchodziły 3 zastępy), a od końca 1938 r. drużynowym drużyny skautów – starszych chłopców. Na jego postawę wpłynęła rodzina, szkoła i „Pomarańczarnia”. Do drużyny harcerzy należał Tadeusz Zawadzki. Jego siostra Anna była od 1937 r. drużynową 14 Warszawskiej Żeńskiej Drużyny Harcerskiej. Obie drużyny były ze sobą bardzo zaprzyjaźnione. W 1938 r. obie drużyny urządziły obozy letnie nad Horyniem – w odległości kilku kilometrów od siebie. Po powrocie z obozów starsi chłopcy, a wśród nich Tadeusz zaczęli bywać w domach dziewcząt z „Czternastki”, także w domu Danki Zdanowicz.

Od października 1939 r. chłopcy z 23 WDH aktywnie uczestniczyli w wojnie propagandowej wymierzonej w niemieckiego okupanta, w działaniach nazwanych później Małym Sabotażem.

„Kratka”

Organizację łączności z więzieniami – nazwaną później w oficjalnych dokumentach ZWZ „Kratka” – tak opisywał J. Rossman: istniała więzienna sieć wewnętrzna, którą tworzyli strażnicy więzienni, Polacy. Nawiązywała ona kontakty z więźniami, co bardzo często wcale nie było proste i musiało być przeprowadzane z wielką ostrożnością. Zaufane osoby były także w kancelariach więzień i wśród personelu lekarskiego. Przekazywane przez sieć wewnętrzną grypsy i informacje trafiały do dwóch „skrzynek”. Otrzymywano nie tylko grypsy, ale i listy aresztowanych i osadzonych w więzieniach, listy wywożonych z więzień do obozów, a także informacje i ostrzeżenia ustne.

Służba łączności zewnętrznej, a więc doręczanie grypsów, przekazywanie informacji, ostrzeżeń itd. należała do łączników – członków „Pomarańczarni”. Służba ta dostarczała mi, jako kierownikowi komórki, całą korespondencję, którą przeglądałem i rozdzierałem do dalszego załatwienia.

Na wiosnę 1940 r. okazało się, że w więzieniach działają także inne sieci łączności. Ilość przekazywanych grypsów rosła także bardzo szybko. Władze ZWZ doszły do wniosku, iż trzeba zmienić gońców. Młodzi chłopcy byli bardzo podejrzani dlatego postanowiono zastąpić ich kobietami. W czerwcu 1940 Jan Rossman przekazał swoje funkcje przekazał ją hm. Kazimierzowi

Gorzowskiemu, ale do września 1941 był współpracownikiem tej komórki.

Spotkania z profesorami

„Sprawa warszawska” wpływała ciągle na pracę Chorągwi Warszawskiej. Szeroko pisze o tym „Orsza”. Praca po prostu kulała, a Szare Szeregi podjęły wobec Komendy Głównej ZWZ konkretne zobowiązania wystawienia sporej liczby wyszkolonych harcerzy. Niepokoiło to „Kamyka”, który coraz mniej czasu mógł poświęcać harcerstwu, bowiem w kwietniu 1941 r. przejął po Hemplu BIP Okręgu warszawskiego. Jan Rossman decyzje o powrocie do harcerstwa – po dwu i pół letniej przerwie – podjął jesienią 1941 r. Rozmowy z Kamińskim i Broniewskim, który objął 1 października funkcję Komendanta Ula „Wisła”, miały na to decydujący wpływ. Przyjął pseudonim „Kuna” i został mianowany komendantem Okręgu „Północ” Chorągwi Warszawskiej Szarych Szeregów. W skład tego Okręgu wchodziły hufce: Grzybów, Wola i Żoliborz. Komendantem Okręgu „Południe” został Stefan Mirowski ps. „Bolek”, późniejszy komendant „Zawiszy” i przewodniczący ZHP.

Wtedy też Ryszard Zarzycki zaproponował mu włączenia się do spotkań dyskusyjnych z profesorami wyższych uczelni. Jak wspominał Jan Rossman: Miałem dać swój lokal na te zebrania i zaprosić wybranych słuchaczy. Zostałem też wciągnięty na seminarium filozofii kultury prowadzone w innym zespole przez profesora Bohdana Suchodolskiego.

Właśnie przez profesora Suchodolskiego zostałem skierowany do profesora Sergiusza Hessena (mieszkał przy ulicy Kalickiej 17). Zaproponował on cykl spotkań złożony z 9 zebrań. Pierwsze trzy dyskusje miały być poświęcone analizie problemów gospodarczych, drugie problemów politycznych, a trzy ostatnie – problemów organizacyjnych oświaty i kultury. Do zespołu słuchaczy zaprosiłem oczywiście Tadeusza Zawadzkiego i Jana Bytnara. Zaproszenie przyjął Aleksander Kamiński i uczęszczał na zebrania bardzo pilnie. Przychodził na nasze spotkanie m. in. Jan Strzelecki. Zebrało się tak 8–10 osób.

Inaczej wyglądało seminarium profesora Suchodolskiego. Ten był wtedy mocno zainteresowany personalizmem katolickim i koncentrował swoje zainteresowania na ruchu francuskim „Esprit”. Studiowaliśmy „Manifest personalizmu”, studiowaliśmy i dyskutowaliśmy problemy z książki Maritaina „Trzej reformatorzy”. Przychodził na te zebrania i profesor Stanisław Ossowski. O Anglikach opowiadał nam profesor Andrzej Tretiak – który poległ w Powstaniu



Hm. Lechosław Domański „Zeus”



Stefan Mirowski „Bolek”



Hm. Tadeusz Zawadzki „Zoska”

Warszawskim. Zaczytywaliśmy się w krótkich esejach i pracach profesora Stanisława Rychlińskiego – doskonałego znawcy mentalności anglosaskiej, a przede wszystkim amerykańskiej.

Czasem trzeba było przygotować i wygłosić referat na podstawie podsunętej przez profesora literatury. Nie byliśmy studentami jakiegoś jednego wydziału i kierunku: byli wśród nas ludzie o różnych zainteresowaniach i różnym przygotowaniu. Może właśnie było to tym ciekawsze. I trzeba powiedzieć: te zebrania i dyskusje z profesorami służyły nam – Tadeuszowi i mnie – często do bardzo praktycznych celów: kierunkowania zajęć i dyskusji starszoharcerskich.

Od marca 1942 roku Jan Rossman objął kształcenie podharcistrzów w Chorągwi Warszawskiej, a Okręg „Północ” przekazał następcy.

Przypisy:

1. J. Rossman, *Spotkanie z uczennicami i uczniami III klas Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie – 12 grudnia 1994 r.*, mps. 4 s. Zbiory Rodzinne
2. T. Bruner, *Prawdziwa legenda* [w:] *Motywy*, 1989 nr 37, s. 3, 9–10.
3. A. Zawadzka, *O Aleksandrze Kamińskim „Kamyku”*, HBW „Horyzonty”, Warszawa 2001, s. 65

M. Miszczuk
c.d.n

WSPÓŁCZESNA PRASA HARCERSKA NA OBCZYŻNIE



Wiesław Kukła

OGNIKO HARCERSKIE. KWARTALNIK STARSZYNY HARCERSKIEJ (LONDYN)

W grudniu 1940 r. na Zjeździe Instruktorskim w Perth w Szkocji, został wybrany Komitet Harcerski, który kierował pracą harcerską na terenie Wielkiej Brytanii. W 1943 r. w Londynie zostało zorganizowane stałe biuro Naczelnego Komitetu ZHP na Czas Wojny. Od tego momentu centrum ruchu harcerskiego, w tym wydawniczego stał się Londyn.

W momencie zakończenia wojny praca harcerska opierała się zasadniczo na Starszym Harcerstwie w kręgach przy oddziałach wojskowych. Działo wówczas 56 kręgów Wojskowej Chorągwi Harcerzy, 5 kręgów Chorągwi Lotniczej, 12 kręgów Hufca Brygady Spadochronowej, 2 kręgi Hufca Morskiego oraz 6 kręgów harcerek w lotnictwie. Młodzieży było niewiele: 4 drużyny męskie oraz w Londynie 65 harcerek i 22 zuchów; w Edynburgu 25 harcerek, w Glasgow 4 harcerki i w Dunalastair House w Szkocji 16 harcerek.

Czasopisma adresowane do starszyny harcerskiej były następujące: **OGNIKO HARCERSKIE** redagowane przez Marię Kapiszewską w latach 1943–1945, którego wydawcą był Komitet Naczelny ZHP; **HARCERSTWO** od 1946 r. do maja 1948 r. pod redakcją Eugeniusza Konopackiego, wydawca Naczelnictwo ZHPpgK.

W lipcu 1948 r. zaczęło ukazywać się **WKRĘGU RADY. Pismo dla Drużynowych i Wędrowników** wydawane początkowo przez Główne Kwatery Harcerek i Harcerzy, a od numeru 1/1950 przez Główną Kwaterę Harcerzy pgK. Redaktorem w 1951 r. był hm. Ignacy J. Koziół. Na początku 1950 r. powstało nowe pismo dla harcerek pod nazwą **ZNICZ. Pismo dla Drużynowych i Starszych Dziewcząt** i **WKRĘGU RADY** stało się wyłącznie pismem harcerzy. **ZNICZ** wydawany przez Główną Kwaterę Harcerek pgK kierowany był początkowo przez hm. RP Helenę Grażyńską, a następnie w 1959 r. przez hm. Ignacego Płonkę.

WIADOMOŚCI STARSZEGO HARCERSTWA w maju 1946 r. oraz 5 numerów w latach 1950–1951 wydawane w imieniu Głównej Kwatery ZHPpgK przez Kierownictwo Starszego Harcerstwa z terenu Londynu.

Znakomitą kontynuacją tych pism jest wydawane od 1963 r. **OGNIKO HARCERSKIE**.

Sylwetki redaktorów OGNISKA HARCERSKIEGO:

Barbara BIENIAS, harcmistrzyni, członkini ZHP pgK w latach 1990–1992, wiceprzewodnicząca ZHP pgK 1992–1994. Re-

daktor naczelny „Ogniska Harcerskiego” od 1993 r.

Irena MYDLARZOWA z d. REBAN-DELÓWNA (1896–1975), harcmistrzyni, nauczycielka, organizatorka skautingu żeńskiego w Królestwie, w ZHP w Warszawie – drużynowa w 1913 r., członek Naczelnej Komendy Związku Skautek Polskich w latach 1915–1916, więźniarka Oświęcimia i Belsen-Bergen, przewodnicząca Rady Starszyny ZHP w Niemczech, Komendantka Główna Harcererek w Niemczech 1945–1947, członkini NRHpgK 1946–1949, Komendantka Harcererek w W. Brytanii 1948–1949, wiceprzewodnicząca ZHPpgK 1946–1948 i 1964–1972.

Jerzy ŚCIBOR-KAMIŃSKI, harcmistrz, członek GK Harcerzy pgK w latach 1949–1951 oraz 1994–1996, członek zespołu redakcyjnego „Ognisko Harcerskie” 1963–1964 oraz 1967–1968.

Kazimierz OBTUŁOWICZ „Żuraw Posępny”, harcmistrz, w 1932 r. był w I Męskiej Drużynie Harcerzy im. Kazimierza Pułaskiego w Żywcu, hufcowy w Żywcu w latach 1935–1938, w czasie wojny w obozie jenieckim w Murnau, komendant Chorągwi „Jagiellonów” w Austrii 1945–1946, komendant Harcerzy Obszaru Brytyjskiego ZHP 1946–1949, Skarbnik Generalny ZHP pgK 1953–1956, autor *Prowizorium Bibliografii Czasopism wydawanych przez harcerzy/ki/ na obczyźnie od 1939 r.*, Londyn 1969, współautor ze Stefanem Bogdanowiczem „Życia Terenu” Londyn 1947–1948.

Jan PROKOP (1914–1968), harcmistrz, drużynowy w Prokocimiu i referent drużyn kolejowych Chor. Krakowskiej w latach 1938–1939, członek Rady ZHP na Wschodzie 1945–1946, Sekretarz Generalny ZHP pgK i red. „Biuletynu Informacyjnego Naczelnictwa” 1953–67, kierownik Starszego Harcerstwa pgK 1955–56, ref. żeglarski Komendy Chor. Harcerzy w W. Brytanii od 1958 r., wiceprzewodniczący ZHP pgK i red. „Ogniska Harcerskiego” 1967–1968.

Jan Kanty MISKA (1907–2002), harcmistrz, nauczyciel, w ZHP od 1919 r., drużynowy w Krakowie, hufcowy w Miechowie w 1939 r., jeniec wojenny w latach 1939–1945, komendant Chorągwi „Kresowej” w Niemczech i Komendant Główny ZHP w Niemczech w 1946 r., od 1949 r. w USA, delegat GK Harcerzy ZHPpgK na Stany Zjednoczone.

Pomimo wielu starań Autorowi nie udało się uzyskać pełniejszych informacji biograficznych, zwłaszcza pozostałych wymienionych w tekście redaktorów, jak również fotografii wymienionych osób.

OGNISKO HARCERSKIE. Kwartalnik Starszyny Harcerskiej – ukazuje się od 1963 r.

Pismo wydawane przez Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju od marca 1963 r. Pierwszy zespół redakcyjny tworzyli: hm. Irena Mydlarzowa, hm. Czesław Paluch oraz hm. Jerzy Ścibor. Redakcja tak widziała rolę tego pisma: *...OGNISKO HARCERSKIE reprezentuje ideologię Z.H.P. poza granicami Kraju, opartą o uchwały Naczelnej Rady Harcerskiej.*

Stoi na stanowisku niepodległościowym. Zadaniem pisma jest zamieszczanie artykułów ideologicznych i metodycznych, ułatwiających pracę harcerską, a także pomagających w kształceniu starszyny.... OH ma też zobowiązania wobec ukazujących się w Polsce publikacji na tematy harcerskie, wymagających nieraz sprostowania, albo zgoda innego, bardziej obiektywnego naświetlenia [...]. W roku 1963 ukazały się 4 numery oraz w grudniu 1964 wydano jeden numer pisma.

We wrześniu 1963 r. ukazał się list Zenona Buczewskiego: *...otrzymałem drugi numer OH [...] bardzo starannie wydawane [pismo] sprawia, iż z przyjemnością czyta się [...] zamieszczony materiał w ramach tych dwóch numerów jest bardzo interesujący [...] zainteresowanie moje skupiło się na artykule dha hm. K. Sabbata o harcerstwie i skautingu międzynarodowym [...] należałoby w ramach tego pisma poświęcić szczególnie miejsce na temat prac dzisiejszego „harcerstwa” w Polsce [...] nakazy władz w stosunku do tej organizacji są często bardzo ostre a ich właściwe wykonanie w hufcach i drużynach bardzo odmienne [...] zachodzą tam wśród młodzieży polskiej [...] ciekawe zmiany wychowawcze [...].* Następuje przerwa w wydawaniu pisma do stycznia 1967 r. Dalej redaguje „Ognisko” hm. Kazimierz Obtulowicz (numery 1–3 z 1967). Za wydrukowanie artykułu Komendantki Chorągwi Harcererek w USA hm. Jadwigi Chróściel, krytykującego Naczelnictwo (numer 2 z kwietnia 1967 r.), odebrano redagowanie K. Obtulowiczowi. Chciałbym zacytować fragmenty inkryminowanej wypowiedzi: *...Złot [Milenijny w Ameryce] był przygotowany i na poziomie [...] czy jednak ze strony młodzieży złot spełnił pokładane w nim nadzieje? [...] Organizując wspólne męsko-żeńskie złoty – dajemy powód do oczekiwania, że szereg zajęć i imprez będzie wspólnych [...] Ogólnie można stwierdzić, że nasze metody i cele obozowania są dobre, wypróbowane, dają duże wyniki. Natomiast cel i charakter zlotów zupełnie niejasny i niezdecydowany [...] nasze wypróbowane metody wychowawcze wyjątkowo nie zdają*





Na okładce: fragment harcerskiej kapliczki ze Lwowa. Przedstawia wizerunki MB Częstochowskiej, Wileńskiej, Lwowskiej i Kozielskiej

egzaminu w sytuacjach takich jak zlot – obstawiamy młodzież strażą instruktorską, przetrzaskamy krzaki, stwarzamy atmosferę zakazów, nieufności.... Owszem zdarzały się schadzki i odwiedziny po nocach, ale ... czy nie stwarzamy ku temu warunków? Schadzka może być najniewinniejsza, ale my musimy wyciągać konsekwencje. Czy my instruktorki i instruktorzy potrafimy zawsze wybrnąć pozytywnie z takich sytuacji? Czy ktoś z tego korzysta, czy może kogoś krzywdzimy? ...Zastanówmy się nad tym mając jeszcze świeże wrażenia ze zlotów i wytyczmy sposoby postępowania na przyszłość.... Następnie redagują „Ognisko” hm. Jan Prokop i zespół redakcyjny: hm. Irena Mydlarzowa, hm. Jan Kanty Miska, hm. M. Smoleńska, hm. Jerzy Scibor, hm. Jakub Nedyj, hm. Olgierd Pietrykowski (tylko numery 4 z 1967 r. i 1 z 1968 r.); Od numeru 2 z 1968 r. aż do 1993 r. nie są podawane nazwiska osób pracujących w Redakcji. Od 1993 r. aż do chwili obecnej redaguje pismo hm. Barbara Bienias.

W piśmie znajdujemy znakomite reportaże ze wszystkich ważniejszych wydarzeń harcerskich na świecie, w tym także coraz liczniejsze z Polski oraz z Organizacji Harcerskich działających na Wschodzie. Starannie opracowane biogramy w dziale „na wieczną wartość”. Liczne wypowiedzi w dziale „listy”.

Kolorowe, od dłuższego już czasu, okładki każdego numeru przyciągają uwagę, a liczne czytelne fotografie pokazują opisywanych ludzi i dokumentują wydarzenia

Szczególną uctwę duchową daje przeglądanie dawniejszych roczników pisma, tych jeszcze powielanych, czarno-szarych, z licznymi rysunkami i coraz lepszymi fotografiami. Jest tam ogromna dokumentacja dokonań harcerskich, osiągnięć polskiej kultury, historii harcerstwa i kraju, propozycji i dyskusji metodycznych, prezentacji wspaniałych ludzi często już dawno zapomnianych.

Poszukujemy autora do opracowania bibliograficznego zawartości pisma, a na razie kompletujemy roczniki.

Przegląd treści pięciu ostatnich (posiadanych) numerów:

STYCZEŃ-MARZEC 2004/NR 1/Rok 40

- Na okładce: ROK 2004 60-lecie POWSTANIA WARSZAWSKIEGO i tekst przyrzeczenia SZARYCH SZEREGÓW
- ROK 2004 – Rokiem Powstania Warszawskiego, list dhny Przewodniczącej
- Złot SZARE SZEREGI – przygotowania
- SZARE SZEREGI
- SZKOŁA ZA LASEM

- Z relacji Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” – kwiecień 1943r. (fragmenty)
- 60-lecie bitwy o Monte Cassino – program wyprawy
- Australia
- Kalifornia
- Opłatek Naczelnictwa
- „RISING 44” Normana Davisa
- O wychowaniu – refleksje po konferencji Adastra XIX, hm. Danuta Czerkas
- MAROL [wspomnienia o Marii Chmielewskiej-Marol]
- Wieści z Wołynia
- Listy, życzenia...
- List do żołnierzy polskich w Iraku, ks. Hm. Zdzisław Peszkowski
- List Bł. Ks. Frelichowskiego do Siostry [z Dachau]
- Na wieczną wartość: hm. Stanisław Tadeusz Orłowski, Hm. Stanisław Kwiecień
- O przemianę wewnętrzną, ks. Hm. Olaf Ślepokura
- Jezus (wiersz druha Rysiek, Martinez, styczeń 2004)

KWIECIEŃ-CZERWIEC 2004/NR 2/Rok 40

- Ojczyzna – Powstanie Warszawskie (wiersz autor nieznany)
- Dwie Rocznice – Redakcja
- Ci, którzy walczyli..., z reportażu Melchiora Wańkowicza
- Harcerska wyprawa na Monte Cassino
- Ramowy program głównych obchodów 60. Rocznicy Powstania Warszawskiego
- Złot SZARE SZEREGI – Okuniewo k. Warszawy
- Pierwszy Naczelnik Szarych Szeregów
- Harcerki w konspiracji
- Jaga Falkowska
- W okupowanej Warszawie... 1939–1944, Barbara Wachowicz
- Konspiracyjny koncert i pieśń Krystyny Krahelskiej
- Hej chłopcy, bagnet na broń (słowa Krystyna Krahelska)
- Pierwsze dni Powstania, [fragmenty] Władysław Bartoszewski
- Dzieło dla rąk (wiersz Krzysztof Kamil Baczyński)
- Tu mówi Warszawa (wiersz autor nieznany)
- Harcerska Poczta Powstańcza
- Gawęda o pięknych ludziach, Jerzy Bukowski
- Barbara Wachowicz w Londynie
- Na wieczną wartość: hm. Zdzisław Drzymulski, Hm. Teresa Broszczyk, Hm. Kazimierz Milej
- Ostatnie spotkanie z Aleksandrem Kamińskim, Stanisław Rychter

STYCZEŃ-MARZEC 2005/NR 1/Rok 41

- Dawaj z siebie wszystko [myśli Matki Teresy z Kalkuty]
- Od Redakcji
- Kalendarz na rok 2005-05-16
- Słowo od Kapelana Naczelnego
- Opłatek Naczelnictwa – oczami gościa
- Wieści z Chicago
- Wieści z Kanady
- Harcerstwo na Wschodzie [Kazachstan, Białoruś, Mołdawia]
- Rok Katyński – Głgota Wschodu
- Byłem jeńcem Kozielska, ks. Zdzisław J. Peszkowski
- Marsz Sybiraków (wiersz Maria Jonkajtys)
- Deportacje ludności cywilnej
- Listy
- Na wieczną wartość: hm. Sylwester Głowacz, Hm. Anna Szolc, Hm. Jadwiga Linder, Hm. Halina Walter, Jan Nowak-Jeziorański
- Zachwyceni Bogiem, ks. Mieczysław Maliński
- Warszawska Głgota (wiersz Zbigniew Chałko)

KWIECIEŃ-CZERWIEC 2005/NR 2 /ROK 41

- Jan Paweł II odszedł na wieczną wartość 2 kwietnia 2005
- Korespondencja kondolencyjna hm. Leonidasa Kliszewicza do ks. abp. Stanisława Dziwisza
- Harcerskie spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II
- Marsz pamięci w Londynie
- Kalifornia – na wieść o śmierci Jana Pawła II
- Pielgrzym (wiersz Ryszard Urbaniak 1983
- KANADA wspomina Jana Pawła II
- XXXVI Naczelna Rada Harcerska
- Rada Polonii Świata
- W 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej, ks. Prymas w Londynie
- Fragmenty pamiętnika „Niedokończona autobiografia”, hm. Bogusław Ustaborowicz
- Lednica 2005 IX Spotkanie młodych
- KOLONIA XX Światowe Dni Młodzieży 16-22 sierpnia 2005
- Gawędy na nowy wiek, hm. Jerzy Bukowski, HR (Kraków)
- Żytomierz woła o pomoc
- „Świat na TAK” Dhna Bożena [Laskiewicz] Ambasadorem Dobra
- Listy
- Nowe książki
- Na wieczną wartość: dhna Franciszka GRODECKA dz. harc., Dh. Edward KAPKA

dz. harc., Ks. Kan. Antoni KAPUŚCIŃSKI
dz. harc.

- Rozważania księdza M. Malińskiego
- Rok Katyński i Głgota Wschodu w Londynie
- Ojciec Święty Benedykt XVI – 19 maja 2005 r.
- Ostatnie przesłania Jana Pawła II do młodzieży

LIPIEC-WRZESIEŃ 2005/NR 3/ROK 41

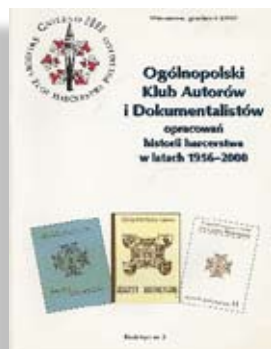
- (na okładce foto: XXXVI Naczelna Rada Harcerska, wrzesień 2005)
- Ś.P. Halina ŚLEDZIEWSKA foto
- List Prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzeja Stelmachowskiego do uczestników Zlotu „Szare Szeregi”
- Informacja: Książka Pamiątkowa Zlotu „Szare Szeregi” wydana w formie albumu (175 stron i kilkaset kolorowych fotografii)
- List b. Prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego do dhna Naczelnika i Komendanta Głównego Zlotu „Szare Szeregi” hm. Edmunda Kasprzaka.
- XXXVI zebranie Naczelnej Rady Harcerskiej (omówienie Adam Malhomme, dz. h.)
- HARCERSKIE WYZNANIE WIARY (powstałe na emigracji w 1940 r.)
- VII ŚWIATOWY ZLOT w St. Zjedn. – 2006 (informacja)
- Rozszerzone zebranie GKH-rek
- KOLONIA – XX ŚDM – pielgrzymka ze St. Zjednoczonych
- DLACZEGO? (rozważania hm. Edwarda Kudrewicza na temat starszego harcerstwa)
- MYŚLAĆ OJCZYŻNA (fragmenty tekstów Karola Wojtyły z 1974 r.)
- „Moja Solidarność” (druh Ryszard Urbaniak)
- Żeby Polska była Polską (tekst piosenki)
- MURY – hymn „Solidarności” (tekst)
- Harcerskie echa z Wołynia
- W 85-tą rocznicę... Listy z frontu 1920 roku (fragmenty z książki Lecha Jana Dymckiego „Listy z frontu 1920”)
- Na wieczną wartość; Ś.p. hm. Halina Śledziwska
- Sylwetki kobiet walczących o niepodległość Polski (apel o przedstawienie losów harcerek z frontów walki poza krajem i odznaczonych Krzyżem Virtuti Militari).
- Listy
- 350 lat Cudownej Obrony Jasnej Góry (reprodukcja malowidła z XVII w.)

Adres redakcji:

Polish Scouting Association
23/31 Beaver Lane
Londyn W6 9AR, England
e-mail: ognisko@zhp.org.uk

W. Kukla





„Biuletyn” nr 2, grudzień 2000 r. Ogólnopolskiego Klubu Autorów i Dokumentalistów



„Biuletyn” nr 5, kwiecień 2002 r.



Tylna strona okładki „Biuletynu” nr 5,

Wiesław Kukła

BIULETYN OGÓLNOPOLSKI KLUB AUTORÓW I DOKUMENTALISTÓW OPRACOWAŃ HISTORII HARCERSTWA – GNIEZNO 2000, WARSZAWA, POLSKA

W czerwcu 2000 r. druhowie hm. Stefan Romanowski i hm. Roman Muranyi podjęli inicjatywę powołania klubu zrzeszającego autorów i dokumentalistów opracowań związanych z historią harcerstwa w latach 1956–2000. Prezentacja tego pomysłu, połączona z trwającą trzy dni wystawą książek, odbyła się w warunkach polowych podczas Zlotu GNIEZNO 2000. Piszą organizatorzy: *„...wiemy o swoim i swojego środowiska harcerzowaniu dużo, może nawet wszystko. Ale na pewno warto, aby dowiedzieli się o nim i inni harcerze w całej Polsce, sympatycy ZHP, historycy i wychowawcy...”*

W projekcie regulaminie Klubu czytamy: *„...celem działania jest gromadzenie opracowań dotyczących historii harcerstwa oraz upowszechnianie informacji o inicjatywach piśmienniczych dotyczących opracowań historii harcerstwa w latach 1956–2000. Członkiem klubu może zostać osoba, [która] jest o uznanej renomie historykiem, bibliotekarzem, muzealnikiem, zbieraczem, człowiekiem pióra i słowa...”*

Grupa założycielska klubu w 2001 r. liczyła 26 członków. Na zebraniu w dniu 9 czerwca tego roku w sali kominkowej GK ZHP obecnych 9 przedstawicieli powołało do życia Klub i zatwierdziło jego regulamin. W sierpniu 2004 r. Klub zrzeszał 45 osób, reprezentujących ponad 25 środowisk harcerskich.

Dokumentacja działalności klubu znajduje się w Biuletynie. Do lipca 2005 r. ukazało się 12 numerów po 26–32 strony z okładką sztywną lakierowaną, z licznymi barwnymi wignetami okładek omawianych książek. Nakład 700 egzemplarzy rozsyłany jest do Biblioteki Narodowej, bibliotek uniwersyteckich i harcerskich, chorągwianych komisji historycznych, Harcerskich Kręgów Seniorów oraz komend hufców i związków drużyn. Nie jestem pewien czy tak szeroki kolportaż

biuletynu spotyka się z proporcjonalnym odzewem, zwłaszcza ze strony „zawodowych” historyków harcerstwa. Od 2001 r. dorobek Klubu jest systematycznie prezentowany na Ogólnopolskich Targach Książki Edukacyjnej prowadząc własne stoisko.

Każdy numer biuletynu zawiera prowadzony przez hm. Romana Muranyi’a dział „Zasoby naszego klubu” w formie poszerzonych opisów bibliograficznych, podzielonych według środowisk chorągwianych oraz zestawień tabelarycznych. Po czterech latach działalności zgromadzono 425 tytułów obejmujących: 274 publikacje nieperiodyczne opracowane głównie w latach 1970–2005 w formie książek lub broszur; 110 zeszytów biuletynów historycznych, wydawanych przez chorągwiane i hufcowe Komisje Historyczne; 41 jednodniówek wydawanych w większości przez Harcerskie Kręgi Seniorów.

W Biuletynie nr 10 (lipiec 2004 r.) Roman Muranyi podejmuje ocenę dotychczas zgromadzonych publikacji. Pisze o autorach: *„Autorzy piszą dzieła potężne <na wielką orkiestrę> i pojedyncze <na okarynę>... . Znajomość rzeczy przekracza w nich wiedzę akademika, niekiedy oscyluje wokół poziomu szczebla podstawowego, zawsze wyraża wolę wypowiedzenia się, podzielenia się ważną myślą, dania wyrazu prawdzie, jaką autor nosi w sobie, bo tak i tak w duszy mu gra!”*. Porządkując zasoby wydzielono kilka działów:

- 1. Naukowy.** Obejmuje publikacje około 30 autorów z tytułami naukowymi, wykorzystujące tzw. warsztat naukowy a także znaczny dorobek instruktorski. Jako reprezentacyjną trzeba wymienić książkę Adama Kiewicza *Harcerstwo w Polsce Ludowej* (550 stron), wydaną w 2004 r. Książka ta została wydana nakładem własnym autora, co zmusza do zastanowienia się nie tylko nad kondycją finan-

szą, lecz przede wszystkim intelektualną naszego związku.

2. **Szkice środowiskowe.** Podejmowane są tematy niejednokrotnie obejmujące długie okresy działania drużyn a często też środowisk regionalnych. Mają wartość świadectwa wydarzeń, wierność i autentyczność opisu, czasem połączony z charakterem wspomnieniowym. Dział ten otwiera twórczość Stefana Romanowskiego, a zwłaszcza jego autorstwa trylogia związana z działaniami środowiska harcerskiego w dzielnicy Warszawa Praga Południe-Rembertów-Wawer w latach 1957–1997. Zasoby stanowią około 30 publikacji obejmujących zasięgiem całą Polskę.
3. **Postacie.** Dominują publikacje biograficzne poświęcone często większej ilości osób, niekiedy też pokazujące ich rolę w przedstawianych środowiskach. Zebrano prace ponad 50 autorów. Pozycją wiodącą jest *Słownik Biograficzny Instruktorów Dolnego Śląska 1945–1990* pod redakcją Adama Kiewicza. Obejmuje ponad 400 biogramów opracowanych przez dwudziestu współautorów.
4. **Seniorzy.** Wyodrębnienie tego działu uznano za celowe wobec znaczenia doświadczenia tej grupy instruktorskiej dla organizacji. Zgromadzono 16 pozycji opracowanych przez 20 autorów. Publikacje dotyczą głównie kronik życia wewnętrznego Kręgów, spotkań i obchodów rocznicowych.
5. **Metodyka.** Zasoby obejmują 25 książek 12 autorów. Dominuje tematyka wychowawcza: 15 publikacji hm. Stefana Wojtkiewicza z Nowego Tomysła oraz 7 kwartalników *Zuchmistrz* hm. Róży Karweckiej z Warszawy.
6. **Śpiewniki.** Jak dotychczas zebrano pięć śpiewników, m.in. Jadwigi Skiba *Piosenki Chorągwi Krakowskiej ZHP* oraz *Pląsy i zabawy ze śpiewem* z nagraniami na płycie CD.
7. **Prace doktorskie i magisterskie.** Kwerenda przeprowadzona w kilku ośrodkach akademickich (Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań, Olsztyn, Łódź, Zielona Góra) dostarczyła informacje bibliograficzne obejmujące 2 rozprawy habilitacyjne, 14 prac doktorskich i około 360 prac magisterskich na tematy związane z harcerstwem. Lista ta jest stopniowo poszerzana. Autorzy tych prac penetrują bardzo różnorodne tematy i są kopalnią rzeczowej i nierzadko unikalnej informacji, nawet te pisane w okresie PRL, oczywiście po krytycznym oddzieleniu naleciałości polityczno-deklaratywnych.

8. **Przewodniki i katalogi.** Stan obecny to 9 tytułów opracowanych przez 6 autorów. Wśród nich Lesława Dalla *Czasopisma harcerskie w zbiorach Muzeum Harcerskiego im. Olgi i Andrzeja Małkowskiego. Nr 3 – stan na 31 VIII 2005 r.* oraz kronika Mariana Pietrzykowskiego *Działalność Sekcji Archiwalno-Bibliograficznej Komisji Historycznej Chorągwi Wielkopolskiej ZHP 1980-2000.*

Rozpoczęto w numerze 11 (grudzień 2004 r.) publikowanie recenzji. Pierwsza, autorstwa Kazimierza Koźniewskiego pt. *Harcerstwo prawdziwie uwikłane* dotyczyła książki Adama Kiewicza *Harcerstwo w Polsce Ludowej.*

W numerze 12 (lipiec 2005 r.) opublikowano propozycje tematów prac magisterskich dotyczących działalności harcerstwa, które obejmują bardzo szeroki wachlarz zagadnień. Wykorzystanie tych propozycji wymaga jednak aktywnego propagowania w akademickich ośrodkach historycznych,



Tylna strona okładki „Biuletynu” nr 6, listopad 2002 r.

hm. Stefan Romanowski
(z lewej)
i hm. Roman Muranyi



Stefan ROMANOWSKI, harcmistrz, ekonomista. W ruchu harcerskim: 1942–1944 Szare Szeregi; 1945–1947 drużynyw XX PDH; 1957–1961 hufcowy Hufca Warszawa Praga Południe; 1965–1969 oraz 1976–1980 członek Komendy Stołecznej Chorągwi ZHP; 1977–1981 członek Rady Naczelnej ZHP; przewodniczący Instruktorskiego Kręgu Pokoleń Hufca Praga Południe. Budowniczy stałego ośrodka kolonii wychowawczych „Słoneczna Republika” w Ocyplu. Odznaczony m.in. Orderem Uśmiechu.

Roman MURANYI, harcmistrz, pedagog, dziennikarz, dyplomata. Min. 1946–1947 drużynyw Gromady Wychowawczej „Skrzaty” w Krakowie; 1948–1949 namiestnik drużyn wychowawczych Hufca Wawel w Krakowie; 1957–1960 komendant Centralnego Ośrodka Kształcenia Kadr Instruktorów Harcerskich w Skolimowie; 1960–1965 komendant Chorągwi Warszawskiej; 1958–1963 członek Rady Naczelnej ZHP. Odznaczony m.in. Orderem Honoru.

politologicznych, nauk społecznych. To ważne zadanie dla Druhen i Druhów mających powiązania z Uczelniami Wyższymi.

Potrzeba rozszerzenia działalności informacyjnej i pogłębienia prezentowanych treści zaowocowała wydaniem w październiku 2005 r. pierwszego tomu *Rocznika Historii Harcerstwa (format A5, stron 150)*. Pisze do mnie Roman Muranyi: *Marzy nam się, aby świadomość historyczna harcerstwa*

zasadzała się na rzeczywistości i oddychała czystym powietrzem szacunku dla faktów i wyważonej interpretacji.

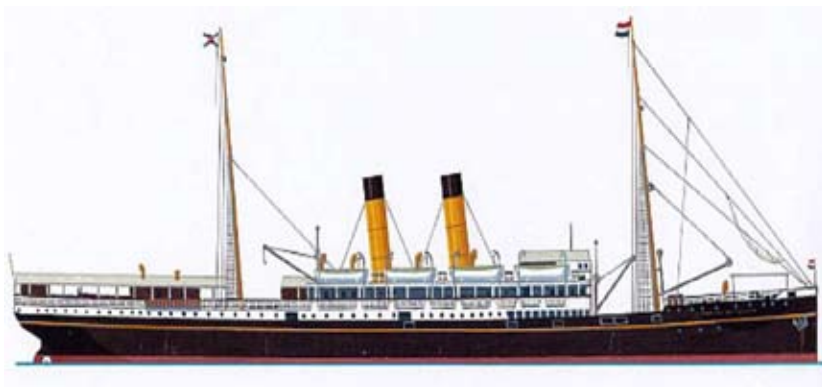
Kontakt:

Wydawnictwo Romanosy
ul. Siennicka 10/20, 04-005 Warszawa
Telefony: 022 810 43 78; 0603 610 986
e-mail: zuchmistrz@zuch.org
www.zuchmistrz.zuch.org

W. Kukla

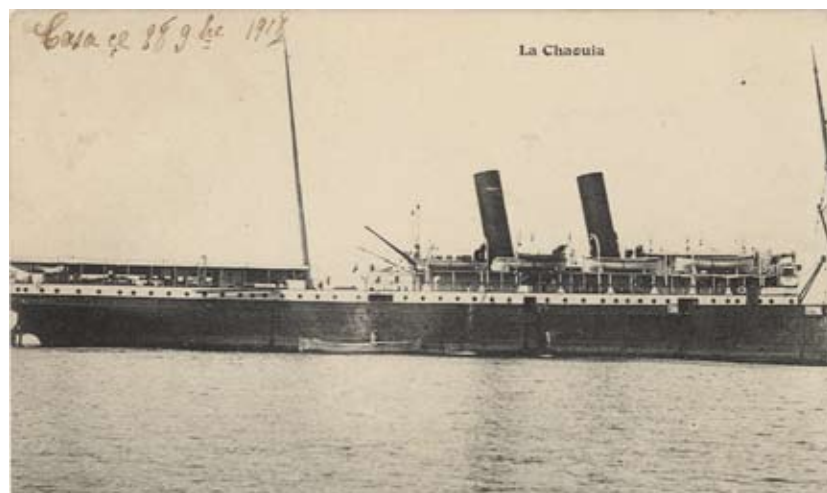
Marek Popiel

S/S CHAOUIA cz. 2



Obraz przedstawiający statek S/S Koningin Wilhelmina

W poprzednim numerze SKAUTA prezentowane były m.in. karty pocztowe przedstawiające statek *S/S Chaouia* na którym zginął Andrzej Małkowski. W międzyczasie nadeszły z Francji kolejne dwie pocztówki. Udało się także otrzymać fotografię oraz barwną reprodukcję tego statku gdy pływał pod holenderską banderą jako *S/S Koningin Wilhelmina*.



Karta pocztowa przedstawiająca *S/S Chaouia*. W lewym górnym rogu mało czytelny napis *Odessa 28 9 1918 r.*, a więc port docelowy ostatniej podróży Andrzeja Małkowskiego

Te ciekawostki nie wyczerpują wszystkich zagadnień odbywania podróży morskich przez Małkowskiego, których w swym krótkim życiu odbył co najmniej kilka. Pierwszą podróż odbył na Wyspy Brytyjskie w marcu 1912 r., a powrót nastąpił w czerwcu. Kolejną podróż przez Kanał La Manche odbył parowcem 2 lipca 1913 r. w drodze na Złot Skautowy w Birmingham, a wracał 12 lipca tegoż roku.

Kolejną podróż do Londynu odbył w 1915 r. Gdy nie udało się mu wstąpić do armii brytyjskiej, znów poprzez kanał przedostał się do Francji. Po spotkaniu z Olgą w Sabaudii udali się do Bordeaux skąd odpłynęli statkiem transatlantyckim o nieustalonej jeszcze nazwie do Nowego Jorku.

Kolejna podróż przez Atlantyk nastąpiła w 1917 r. z portu Halifax w Kanadzie na pokładzie *S/S Scandinavian*. Płynąc wraz z żołnierzami Kanadyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego do Anglii, gdzie przeszedł specjalistyczny trening przed wyruszeniem na front we Francji w 1918 r.

W tym też roku odbył kolejne dwie podróże przez Kanał La Manche, po tym jak został urlopowany z frontu, by odwiedzić chorą żonę przebywającą wówczas w Londynie wraz z synem Lutykiem. Po czterech dniach pobytu wrócił jednak do Francji do swego oddziału.

W listopadzie został wyreklamowany z wojska kanadyjskiego i wstąpił w szeregi Błękitnej Armii, gdzie dostał rozkaz gen. Józefa Hallera udania się w misji specjalnej do Odessy. W tę ostatnią podróż, jak wiemy, wypłynął na *S/S Chaouia* 14 stycznia 1919 r. Europa i świat cieszył się już wtedy z zakończonej wojny, a Polska odzyskała niepodległość. Andrzej Małkowski wyruszył do ojczyzny bardzo okrzędną, niestety ostatnią drogą.

M. Popiel